Kasper.

Sarmundowicza Kazim. Fundament nieśmiertelnej miłości

FUNDAMENT
NIESMIERTELNEY MIŁOSCI,
z Herbownych KAMIENI
WIELMOZNEGO Jego MOSCI PANA

KASPRA
z MODLIBOGOWIC

MODLIBOWSKIEGO
CZESNIKOWICA *Wschowskiego, Komissarzá Prześwietnych Woiewodztw Wielko - Polskich*;
w KOTFICZOWYM POLU
J. WIELMOZNEY Iey - MCi PANNY

ZOFII
z RADOMICKA

RADOMICKIEY
KASZTELANKI *Poznáńskiey*,
Przy potwierdzeniu dożywotniey przyiaźni

ZAŁOZONY.
A
ná rzetelny uprzeymego powinszowánia Akademij Poznáńskiey comprobament;
Przez
M. KAZIMIERZA JARMUNDOWICA,
Filozofij Doktorá, Poetyki Professorá, Konwiktu laśnie W. W. Ich MCiow P. P. SZOŁDRSKICH *Præfektá*,
Poetycznym duktem

ZACHWALONY.
Roku
założonego w świećie Zbáwienia ludzkiego Fundámentu 1726.

w Drukárni Akádemij Poznáńskiey.

Na Herbowne
PRZESWIETNYCH DOMOW KLEYNOTY.



Lwá z pázurow, rok z buynych urodzaiow pleni
Poznáwaią; iá cnotę miárkuię z KAMIENI;
Co to są MODLIBOWSKICH trzy świetne Kleynoty?
Ieżeli nie probowne KAMIENIE Ich cnoty:
Niech probuie ćiekáwie, doświádczyć chćiał ktoby?
Dozna; że MODLIBOWSKICH cnotá przedniey proby.

Grunt KOTFICZOW, grunt zyzny, grunt złoty, y drogi,
Jego żniwem Honorow pełne stoią brogi,
Ceres ná większe POLA tego zalecenie,
Głosi, że wyoráłá kosztowne KAMIENIE:
Insultow niech się tedy Oyczyzná nie boi,
Mur z nich Acheński będźie, iuż FUNDAMENT stoi.

JASNIE WIELMOZNE MNIE WIELCE MCi
PANSTWO y DOBRODZIEYSTWO.



Inszowáć sobie nieposledniego z tey miáry szczęśćia mogę; że Poetycznym moim ná planz Prześwietney Parenteli *Wászey; mniey pozorną słow y syllab liczbą wypisánym Rytmom, gruntowną; bo na* Fundámenćie nieśmiertelney miłośći Wászey *záłożyłem lokandę. Nie mász albowiem ná podmiesięcznym świátá tego, ustáwiczney odmianie podlegaiącym okragu, tak státecznego y poufałego mieyscá, ktoremuby wiekopomney sławy Prætendenći bespiecznie, zalecáiących dźieła swoie, odwágę y męstwo mogli powierżyć Kolossow; bo lotne lubo bez skrzydeł, pierzchliwe bez nog Atálanty czásy, strawnym wszytko pożeraią żołądkiem. Ieden tylko szczegulnie zá przywileiem Nieba w* Polu *záłożony* nieśmiertelney miłośći Wászey *wolny od ruiny* Fundáment *: bo gdy Herbowne* W. W. Modlibowskich *uważam* Kamienie *; toczyć się gránaste ku odmiánie nie mogą, á do tego przy rodowitym ich splendorże zázdrosne strukturom czásy zapáláćby się y konfundowáć muśiáły: y to osobliwszá maxymá, że im* Kotficzowemu I. W. I. MCiow P P. RADOMICKICH Polu *, inwázyi y wioncyi czynić zakázáno; gdźie im się y przezorna Bogini Ceres,*

res; w pilnym to świátu wsłáwione Pole *máiąca dozorze rospośćieráć nie dopuszcza. Má wiem zápewne Herbowna* Radomickich Rola, *á ráczey roskoszny Polski Ray armátnych ná straży Cherubinow; do ktorego ćisnącym się przystępu bronią insultom; bo y Herbowne* Dryie *drogę do śiebie złemu zatámowáwszy, Kamieńmi się obrázy pokazáć gotowe.* Cud *świátá, przestronne trzemá set wieżámi chełpiące się Babilonu Mury,* z Rodyiskim *słońcu dedykowánym Kolossem, iák tęczá zniknęły;perzyn y obálin swoich przysute mogiłą. Kosztowne zás* Prześwietnych Domow Wászych Kleynoty *od piąćiu dáley wiekow Koronę Polską zdobiące, żádney ná sobie nie uznáły korrupcyi; bo od* Kámieni *wstręt bráły, y w* Polu *pola do rospośćierania się nie miáły insulty. Záczym nic słusznieyszego;* iáko Fundament nieśmiertelney miłośći z Kámieni Twoich W.MCi Pánie KOMISSARZU! *w* Polu *zás Twoim rodowitym* I. W. MCia Pánno KASZTELANKO *záłożony zástáły, gruntowny, y nieśmiertelny poczytáć.* Applauduie Wąm *przy nupcyálnym Akćie dźiśieyszym wesoły Hymeneusz, Mirtowe ná znák appláuzu skłádáiąc Korymby: applauduią z Cererą wysokich* Domow Wászych *Lucyny;do ktorych się moiá Lubráńska przywiązawszy Pallás, iáko z dáwná życzliwa* Prześwietnemu Radomickich Domowi, *z tym się przy uprzeymym powinszowániu przed całym swiátem oświádczá kándorem; że z dusze prágnie;aby ná założonym* Miłośći Fundámenćie *wszelki się wysoki Honor y fortunne fundowáły sukcessy:* o Dryie *Herbowne niechaysie ták stępi ostra Libityny kosa, żeby nią y Polskim* Mutynom, *y Purpurowey* Kotficzowego Pola *nie szkodźiłá Ozdobie: ták Pállas Lubráńska, ták y ia życzę*

Jaśnie Wielmożnego WCiow MCi PANSTWA y DOBRODZIEYSTWA

Sługá naynizszy

M. K. J. F. D. P. P. mp

FVNDAMENT

Nieśmiertelney Miłośći
z *HERBOWNYCH KAMIENI*
w KOTFICZOWYM
Polu założony.



Arnaskich Rządzco pagorkow, Látony
Plemie kochane! wsłodko-brzmiące strony
Uderz, a ráczey mąm mowić w Cytárę,
Przeświętną trzebá dziś uwielbić Parę.

Nuć Orfeuszu wespoł z Amfionem
Roskoszne pienie melodyinym tonem
Rzecz przyzwoita, by ten applauz miáły
Dyámentowe MODLIBOWSKICH Skáły.

Miáły to szczęśćie Tebáńczykow mury,
Stoletnie dęby y wyniosłe gory;
Ze im te słyszeć zdarzeło się pienie,
Miały: á czem mieć niemáią *Kámienie*?

Muz urodziwych znákomite grono;
Ktorym do rządu Parnas polecono,
Pospieszcie! rozum moy to błachy wnosi,
Ze nieudolny: was na pomoc prosi.

Wynoście w gorę uroczyste głosy,
Niech RADOMICKICH Imię pod Niebiosy
Brzmi, y w te echo krainy zawita,
Gdzie ránna zorza, y wieczorna świta,

Gdzie Febus okiem wzgląda na szeroki
Swiat, lub gdzie lotne spadáią obłoki
Do Antypodow: zgołá w swiecie wszędzie
Sławę *Kotficzow* słychać niechay będzie.

Herbowne *Pole* tysiąc zásługámi
Kwitnące niby wonnemi rożámi,
Ze iest roskoszným Elizeyskim polem;
Akademickim potwierdząm párolem.

Ná tym nie nędzni Plutoná więźniowie;
Lecz mężni Polſcy ſtoią Iowiſzowie:
Więc ſię z Parnaskich Muzy znoſcie progow,
Przeſtronne Pole dla Bogiń y Bogow.

Tu męſtwá laury, tu cnot liczne kwiecie
Wzrok ludzki páſzą nie widziáne w ſwiecie:
Coż bydź milſzego może o Boginie!
Iák ſię zabáwiáć w tákowey dolinie?

Zyzney tey *Roli* nie otwierąm skiby:
Tylo z niey wyſzło Alcydeſow niby,
Kadmuſowego niekiedyś plemienia,
Wieść z koſcianego iák nieſie naſienia.

Dziw ztąd na oko káżdemu wychodzi,
Ze miáſto kłoſow, ziemiá Mężow rodzi:
Grunt RADOMICKICH niepłonna dziedziná,
Ze Boatyrow rodzi, nie nowiná.

Ieſt widzę długie piſáć chwáły komu;
Tylo Jowiſzow w *Radomickich* Domu:
Káżdy y czoło y głowę y skronie
Krolewskiey noſi ſpoſobne Koronie.

Lecz do ich pochwał Homerow zawołáć
Trzebáby, ktorzy mogliby wydołáć
Płynącym ſtylem ná kſztałt ſzumiącego
Zdroiu uwielbić z oſobna káżdego;

Bo gdy uważam Antenatow quotę,
Trácę zaiſte do pochwał ochotę;
Ile że ieden chwalcá, á tych wiele:
Ktoż ſię pod wodę płynąć puſci ſmiele?

Káżdy wieczyſtey dáwſzy párol Cnocie,
Na cedrách godzien piſáć ſię y złocie:
Cieniow doſtátek mąm, á fárby máło
Ná ich konterfekt, toby ſię nie zdáło.

Pioro nie pęzel, malárskiey náuki
Zmysł nie zna, więc tey niedokáże ſztuki,
Aby wyráźieł ná dnie papierowym
Oyczyzny Oycow modeluſzem nowym.

Dowći-

Dowcipny Zeuxes, lubo owozgołá
Strumieniem słony pot ſię toczył z czołá;
Ledwie podobney pęzlem dociekł cery,
Báieczney niegdyś Bogini Wenery.

Co daley czynić? kiedy pilno myślę,
Myślę, ná morze że moy okręt wyślę:
Puſzczę ſię w chwały; ieźli nie podołąm;
Poſpieſzcie Muzy! gdy na was zawołąm!

Offertuią ſię Muzy, że na wtory
Roskaz wyskoczyć gotowe ze skory:
Iedna na drugą, á ná trzecią druga,
By ſię z Parnaſſu zniesły okiem mruga.

A w tym Apollo widząc że na migi
Muzy ſię wabią, á z niemi w intrygi
Zachodzić nie chcąc; czeſcią marſzczy czoło,
Czeſcią gniewliwy ogląda ſię w koło;

Ieźli Paryſow prágnących ſię dorwáć
Dziewiąciu Helen, przyſtąpić y porwáć
Z boku niewidać? ná Muz pátrząc lice;
Coś to ieſt mowi, nie bez taiemnice.

Stroyną na ſtrone precz odrzuca lutnią,
Zaprzątnąwſzy ſię niepotrzebną kłutnią,
Weſołą minę rzecz zmieniła licha,
Ze ſię za głowę chwytá, ięczy, wzdycha.

Nie wie na kogo z ludzi złożyć winę,
Y ſmutku ſercá ſwoiego przyczynę:
Wſpomniáwſzy na głos moiey do Muz mowy,
Tákiemi do mnie odzywa ſię słowy:

A czy ſię godzi? że mi nie mniey śliczne,
Dziwiąciu grono Muz Parnáskich liczne
W cudze z dziedzicznych mieyſc odwabiaſz Pole;
Nad czym nieznośne czuię w ſercu bole.

Na toś ſię widzę upornie ułożył,
By Boecyiskie pagorkiś zubożył:
Lecz iak mi prętko odwołaſz Cameny,
Ták prętko moie porážą cię treny.

 Prawdá

Práwda, że buyna RADOMICKICH ROLA
Iest Eliżeyskie pole, nie niewola;
Wktorym perłowe Księżyc ſieie roſy,
Ceres złociſte rozſadzieła kłoſy,

Florá kwiećiſte otwarłá ogrody,
Dla Rodowitych Duchow do wygody:
Nad to Herbowney RADOMICKICH niwie,
Niebá ſprzyiáią náder miłośćiwie:

Lecz y Parnaskie nie ták zubożáły
Kráie, by żádney ozdoby nie miáły;
Máią iey tyle: oprocz tego máią;
Ze ſię obłoki o nie obiiáią.

Kwieciſte laury gáłęziámi ſwemi
Doſiągſzy Cedrow, związáły ſię z niemi:
Ná co namioty? Altany fundowáć?
Ieſt przed upałem Słońcá gdzie ſię ſchowáć;

Ktore lub záwſze gorącem ſzáfuie;
Tę iednák ſzczodrość, Zefir mityguie:
Co po wáchlarzách? pot ſię nie poleie;
Bo miluſinki Fawoniuſz wieie.

Grzmotow niesłychać, pioruny nie lecą,
Z nawałnicámi chmury ſię nie kręcą,
Páſz Aquilonow, Eurow niepytáy,
Błogosłáwioną zá ziemię poczytáy!

Weyźrzyſz ná práwą, á ná lewą z práw'y
Obáczyſz po pás ná págorkách tráwy:
Deſzcz ieżli ſpadnie, taki bez wątpienia;
Iáki w Minerwy dzień był narodzeniá.

Cukrem zápráwne Rzeki Helikonu,
Dádzą ſię czerpáć káżdemu do zgonu,
Złoćiſtym piáskiem obſypuią pole,
Rzekłby, kto? że to Hermy y Paktole.

Komu przypiſáć? ieźli nie zyznośći,
Nieurodzáiom Helikońskich włośći,
Ze doſtać niechcą w mieyſcu, lecz iák ptáki
Bellerofontá latáią rumáki.

Wiek

Wiek tám ow; w kory mleko miáſto wody
Płynęło, z iodeł słodkie ciekły miody,
Po dziś dzień kwitnie: á co zá przyczyná?
Pieruſowa że tęskni drużyná?

To mowi, á mnie ná to ſerce boli;
Zem poſądzony niewinnie, átoli
Ufáy mi ſzczerze Synu Latonowy!
Ze żádney nie mąm z Muzámi námowy.

Anim ich widziál, ánim poufało
Z niemi rozmawiał: iákby ſię to ſtało?
Wiem Ich imiona, wiem z Poetow zdániá,
Ze ich ieſt dźiewięć lubo bez pytániá.

Wiem że iáſnemu w przeźroczyſtey wodźie,
Księżycowi ſą podobne w urodźie,
I wątpię; żeby kray ná świećie ktory
Miáł urodziwſze Mátek ſwoich Cory.

Bez oſobliwey tych Bogiń pomocy,
Nie ma Homerus, śil w ſobie mocy,
Piorem poćiągnąć Maro nie podoła,
Chybá że ná nie pokornie záwoła.

Liryczny Wieſzczek do Muz ręce skłáda,
Ilekroć Odom fundament zákłáda:
I iá czym zgrzeſzeł? do uwágić wnoſzę,
Kiedy ná pomoc Bogiń moich proſzę.

Wżadne ſwarliwe nie idę, zátárgi,
Lub urażony ſtuląm moie wárgi,
Ná niewinnego wſzędźie widzę kápie,
Prędzey ſię czyżyk, niżli wrobel złápie.

Wyrozumiawſzy rzecz Apollo, czoło
Zmárſzczone zrownáł y ſpoyrzáł weſoło,
Odmienił umysł, Márſá z oczu zrucił,
Łáskáwość twárzy tetryczney przywrocił.

Nagłe odmiány twarzy widząc znáki,
Proteuſzęm go rzekłby iáki taki:
Patrząc nąń, á on z inſzą ſtoi miną,
Nie z tą; z ktorą beł widzian' przed godziną,

 Gromow

Gromow zapomniał, wybaczenia prośi,
Do usłużenia gotowym śię głośi,
Na popędliwość ust swoich niestyta,
Oraz śię; cobym miał na głowie? pyta.

Taię iák mogę tę funkcyą moię,
Ale Apollo * mow bo na tym stoię,
Ieźli dac komu masz chwałę? ia ręczę
Głośnieysza będzie; gdy w lutnią zabzęczę.

Ochotę widząc że potwierdza słowy,
W klar mu musiałęm wyznáć że tákowy;
Roskaz Poznanskiey mąm Akademij,
Abym KASPROWI dał część y ZOFIJ:

ZOFIJ wieku Pandorze naszego
A *Kásztelánâ* Corce *Poznáńskiego*;
Z ktorą w przymierze KASPER MODLIBOWSKI
Miłośći wchodzi *Czesnikowic Wschowski*:

KASPER pochwały, ZOFIA okrzykow
Solennych godna y Panegyrykow:
Zgrzeszełby przećiw polityce, ktoby
Te dwie wychwaláć zaniedbał Osoby.

Dla tego słodkie Tulliusza zdroie
Otwiera Pallas y w nich pioro moie
Maczáć, y rytmy szybko pisac każe,
Na plauz y honor tey prześwietney Parze.

Zaczym ći *Pola* ustępuię; Ty ie
Chwal Apollinie! ia Herbowne *Dryie*
Na śiebie bierę: poydzie chwała sporży;
Gdy śię twe pioro do mego dołoży.

Porwie śię wesoł, y z wielkiey radośći
Niewie co mowic ięzykem bez kośći:
Ustá wesela pełne z sercęm czuie,
Wewnętrzną radość miną pokázuie:

Ręce podnośi, na pląśách nie zbywa,
Na twarz pogody co moment przybywa,
Za lutnią chwyta, stron kluczęm nákręca,
I nákręconych mądrze pálcęm trąca.

Iuż strony słodko brzmią; on wesoł dziwnie;
Na grono dziewięć Siostr Aońskich skiwnie,
By śię wybrawszy, czym prędzey stawáły;
ZOFII z KASPREM czołobitność dały.

Posłuszna Clio, posłuszna Thalia,
Tey z Euterpą myśli Uránia:
Teyż Melpomená rázęm z Calliopą
Ku czći ochotną pospieszyć śię stopą.

Iuż Terpsychora z Polimnią stoi
w *Polu*, Erato instrumenta stroi,
Wszytkie śię szczerze na to usádziły,
By to; co káże Apollo czyniły.

Ledwie znák daiąc ręke swoię wzniesie,
Każda do swego instrumentu drze śie,
Już do ust głośne przykładaią storty,
Iuż dmą, iuż gráią bez długiey exhorty.

Słycháć wáltorny, trąby, y puzony
Ná wszytkie zgołá cztery swiáta strony,
Brzęk melodyiny dzikich Fałnow uszy
Nápełnia, tłumi, przeráża y głuszy.

Wyrwie śię z Polá Ceres, iáko wryta
Stánie, áto co? Melpomeny pyta:
Co zá krzyk? wrzáwá? co to zá chałásy
Ná czudzym gruncie czynią po te czásy?

Swięto? nie Swięto, nie tryumf Koscielny,
Co po muzyce? niewiesz? że weselny
Akt śię odprawiá: mowi Melpomená:
Iák skoro mowę Cererze przeięná.

Od lat kilku set *w Radomickich* Domu
Siedzisz? w nim niewiesz co śię dzieie? kómu
Część, komu chwałá dziś od nas należy?
Czekáy, y Pallas Lubráńská nádbieży.

ZOFIJ czyniem *Polu* Herbownemu
Oraz KASPROWI część MODLIBOWSKIEMU;
Ceres stánąwszy w iednym *Polá* rogu
Tegom prágnełá, mowi; chwałá Bogu!

Dáły się słyszeć ták wálne okrzyki
Apollinowey z Parnásu Muzyki
Całęmu świátu, aż tu Neptunowe
Nimfy się schodzą *w Pole Kotficzowe*:

Schodzą Bogowie schodzą y Boginie,
Część lądem, á część Oceánem płynie:
Niby się czuią bydź między innemi
Czołobitności y plauzu winnemi.

Iákoż nayniższy cney Parze oddáły
Pokłon, co moie powieki widziáły:
Widziáły iáwnie, co się nieodmieni
Stanął *miłości fundáment z Kamieni*.

Pozwol mi KASPRZE? nachyląm mey szyie!
Herbowne Twoie otaxowáć *Dryie*.
Błáchy Jubiler ná to się odwáży;
Ze twych kleynotow szacunek pokażę.

Mowią że iedná Cleopatry perłá
Przeniesłá stymę Egipskiego berłá,
Iedna: coż mowić? w iákiey chodzą cenie,
Trzy MODLIBOWSKICH kosztowne Kámienie?

Za nic Száfiry, Arábskie mánele,
Za nic szmárágdy, perły bogátele,
Niech się Indyiskie beryle schowáią,
W szácunku Dryiom Polskim nie zrownáią.

Błądzi, kto mniema, y sządzi bydz tánie,
Zá milliony rownych nie dostánie;
Bo MODLIBOWSKIM szczegulnie zá cnoty
W Dom się dostáły te świetne kleynoty.

Widzieć ie beło w Sármáckiey Koronie,
Ony Koronę, á koroná skronie
Krolow zdobiłá: ták iásny blásk siały
Cnot z zasługámi, iák Febus w dzień biały.

Cnot MODLIBOWSKICH kto tu nie pochwali?
Zasługi w iedniey, cnoty w drugiey szali
Niecháy położy, ieżli komu o to
Idzie? doswiádczy, że są szczere złoto.

Początek

Początek Domu KASPROWEGO, gdyby
Wywodzić przyszło, trzáby bez ochyby
Wierszopiszowi wiele czásu łożyć,
Y kilká wiekow z látámi otworzyć.

Rzec słowęm dosyc: kwitnął stárożytnie
Senatorámi, y podziś dzień kwitnie
Godnemi cedru y złotá Mężámi,
Oyczyzny nászey Obronicielámi.

Iedni w Senáćie Krzesłá osiadáli,
Drugich ná ziemskie Urzędy wołáli,
Rzadki Grod; ktory álbo bez Sędziego,
Lub *Surrogatá* beł MODLIBOWSKIEGO.

Rycerstwo Polskie ilekroć sw'e Rády
Mieli, tylekroć zgodliwie bez zwády
Decydowáli: na Koronne Seymy
Z między nas Posłow MODLIBOWSKICH deymy.

Potrzebá było Woiewodztwom czego
Od Maiestatu prosić Krolewskiego,
Tulliuszámi MODLIBOWSKICH głoszą,
Posłáć ich; wszytko ná Krolu wyproszą.

Niecháy wyznáią Polskie Trybunały,
Arystydesow ieżli z nich niemiáły?
Tám MODLIBOWSCY, tám Deputatámi
Z zawiązánemi bywáli oczámi.

Pożycz mi swego Gigieśie pierśćienia,
Niech się przez wárty przebiję, á z cieniá
W Syonie doyzrzę Wielmożnego Páná,
A *Brácławskiego* niegdyś *Kasztelána*.

Nád Bártłomieiem; o ktorym Kroniki
Máią co pisáć y mowić ięzyki,
Moiá się trochę Cámena zábáwi,
Y Heroiczny ákt Iego wyiáwi.

Kto znáł Coclesow, Rzymskich Decyuszow,
Y Annibálámi widziáł Fabiuszow,
Ná Bártłomieiá pátrząc; że mogiłá
Rzekłby: śmiertelna Coclesá odkryłá.

C

wielu

Wielu ieſt, lubią co pilnuiąc kłoſá;
Wroble ogániác ze ſwoiego proſá:
Bártłomi' záraz od pierwſzey młodośći,
W woynie ſię ſchował, w woynie złożeł kośći.

Mężny Boátyr tchorzem nie podſzyty,
Ilekroć było potrzebá; iák wryty
Stáł zá Oyczyznę ták; że iego ſtáli
Sproſni Tatárzy iák ogniá ſię bali.

ZYGMUNT Krol Polski widząc że Bártłomi'
Nieprzyiaćielskie mężnie hufce gromi:
Regimentarzem iuż go ſwoim głośi,
Iuż wielkiey godnym bydź Buławy wnośi.

Annibál niegdyś korcámi zwyćięſtwá
Mierzeł. Wielkiego Reymentarzá męſtwá
Ten znák: że látá ſwoie tryumfámi
Nie kościelnemi liczył krzyżykámi.

Wiedzą Mucháwce, wie Dnieſtr, wiedzą Buki,
Pámiętne będą Niepry, zrzodłá puki
Bić nie przeſtáną, co ſię krwie nápiły,
Kiedy ſię trupy Tátárskie nurzyły.

Raz ſię z ZYGMUNTEM wyżey pomienionym,
Przećiw Tátárom puſciwſzy ſzalonym;
Kul gdy nieſtáło. wybił ząb y nábił,
Nákrećił; podſuł, wyſtrzelił y zabił.

Moskiewskie pułki, Tureckie námioty
Dość z Bártłomieięm miáły do roboty,
Kozáckie trupem padáły gromády,
Skoro kámienne ſpádły ná nich grády.

Krzyżáckie gęſto uſtáwione skrzydłá
Zá wroble ſobie poczytáł ſtráſzydłá:
Ná iádowite mniey uwáżáł ſtrzáły;
Lub ſię o Iego pierſi obiiáły

Purpurą Krzesło Senatoską zdobił;
Ktorey ſię przez ſwe záſługi dorobił;
Męſtwęm y rádą podpárł dobrze Polski,
Godzien pámięći wieczney *Modlibowſki.*

Od

Od *Káſztelàná* dukt uczynię proſty
Do *Wiſnickiego* niekiedyś *Stároſty:*
Rzecz nieprzyſtoyna, żebym záraz po Nim,
O *Modlibowskim* niepiſał *Antonim.*

Dał ſię *Stároſtá Rokoſzánom* w znáki:
Pierzchał przed Iego ręką iáki, táki,
Znáł *Antoniego* znał káżdy *Stároſtę*;
Zá krąbrność, słuſzną odebráwſzy chłoſtę.

Grádywus Polski ná głowę páncerze,
Ná pierśi zbroie y twárde puklerze,
Do ręku bierże nowotne páłáſze,
Tátárskie lećì oślep ná ſzáłáſze.

Obála budy, ſtráſzne ſmoki ſieka,
Cháláſtrá w láſy Tátárska ućieka:
Kozáckie krety dźiur myſzych ſzukáią;
Trwogá dlá Bogá! gdy ſmokow ſiekáią.

Co nąń ſpoyrzeli zdáleká, iuż mdleią,
Lecą, ziewáią, ſtygną kámienieią:
We mgnieniu oká, iuż ći z ludzi gruzy,
Iákby ná głowę ſpoyrzeli Meduzy.

Dźiwno ſię widźi pozoſtáłey reśćie,
Bogowie! piorun ten, (wołáią znieśćie:)
Niezneśćie drudzy; Oyczyzny w złey toni
Naſzey ná sławę obrońcá *Antoni.*

Hortenſyuſzu! ſyp kwiećiſte roże,
Wymowy twoiey, o *Surrogátorże,*
O *Modlibowskim Stolniku Poznáńskim*;
Wraz z Tulliuſzem dyſzkuruy Lubráńskim.

Ná Trybunałach Sędzia ſpráwiedliwy,
W Izbách Poſelskich KASPER Mowcá żywy,
Zá Dom Oyczyzny y ſwobodę Iego,
Dziad ukocháný Mecenáſſá mego.

Sprawy; ktore to Gordyiskiemi węzły,
Zákręp owáne, przez lat kilká więzły;
Odwikłał, roztrząſł, rozſądził wyſoki,
Głową *Surrogat* bez żadney odwłoki.

Prze-

Przećiwne strony niby ogień z wodą;
Umiewał złączáć nie kliiem, lecz zgodą,
Wysádzon' ná to Kommissarz Krolewski,
Káſper przezwiskiem dawnym MODLISZEWSKI.

Gdźie ſię obroćieł, wſzędźie zá *Stolnikiem*,
Szły z zasługámi cnoty gęſtym ſzykiem:
Imie ze sławą gwiazdą ſię bydź zdáło,
Ná Seymy *Posłá Káſprá* poprzedzáło.

Do tych czás wiodłeś dyskurs *o Stolniku*,
Hortensyuſzu! teraz *o Czeſniku*
Wſchowskim zaczynay z Calliopą mowę:
Godną Korony nosieł z ſobą głowę.

Czeſnik Káſprowe ukochánę plemię,
W oycowskie ślády wſtępowáł y ſtrzemię:
Ná włos nieuſzedł od doskonáłośći
Iego; Mąż ieſzcze w kwitnącey młodośći.

Szczerość, łaskáwość; te go zálecáły
Cnoty, y inſze dánk wſzędy dáwáły:
Ztąd od Woiewodztw, ztąd obſerwowány,
Nayiáśnieyſzemu IANOWI kochány.

Wſpina ſię nád mur *Lew Cieleckich* ſilny,
Runá Wolnośći Polskiey ſtráżnik pilny;
Wſpina: ztey pewnie, nie z inſzey przyczyny,
Aby obaczeł *Czeſnikowe* Syny.

Widzi IOZEFA, widźi ANTONIEGO,
Honoru życzy obiemá wielkiego:
Zyczy, áżeby po niedługiey chwili,
Wyżey po Dryách ſwoich poſtąpili.

A KASPER gdźieli? gdy go niemaſz, gdźie ći
Są? wſzákże iedney wſzyſcy Mátki Dźieći?
Lew pokázuie, (wierżę bez párolu)
Ze w *Rádomickich* KASPER ſtánął *Polu*.

Tego chcę widziec, áż ſię pokázuie
ANDRZYI, zásługi ſwoie produkuie;
Coż Muzo mowić ſtylęm będzieſz niskim,
O *Modlibowſkim Burgrábi Kaliskim*?

Ziem-

Ziemskim z *Burgrábi Sędzia* pozoſtawſzy,
Oraz przywołáć ſpráwy roskázawſzy,
Boiáźnią Bożą y cnotą ſię rządził,
Bez rąk, bez oczu Sędziá ſpráwy ſądził.

Nigdy nie było; by ſtroná przegráłá;
Zá ktorą słuſzność pátronizowáłá:
Pożal ſię Boże! że życia przędziwo
Jego, przeſtrzygłá Libityná chćiwo.

Smutku podziśdzień pełni *Fránćiszkáni*,
Zal Dobrodzieiá ćięſzko ſercá ráni:
Ręce Im choyne iáłmużny dawáły,
Kamienie Iego chlebem ſię ſtawáły.

Z *Anna Kozminſka* Sioſtrą Káſzteláná
Rogozinskiego, Dobr Swarzędzkich Páná,
By ſię Oyczyznie nádgrodziłá zgubá;
Zoſtawieł *Janá*, *Jozefá*, *Jakubá*.

IOZEF przepłynął śmiertelnośći tonią,
A IAN z IAKUBEM Polskiey Troi bronią;
IANOWĄ dzielność widział, (ná co zgodá)
IOZEF POTOCKI Wielki Woiewodá.

Z Dryiow Herbownych goſciniec mi bity
Sciele do pochwał; Rotmiſtrz známienity
Zá pierwſzych Szwedow STANISŁAW z imienia,
Tryumfy liczy, wygráne wymienia.

Nie trwożyły Go *Lwá* Szwedzkiego ryki,
Ani Tátárskich gminow ſproſne krzyki,
We krwi kwiát topił Alemánskiey młodzi,
Proſzę? czy ſię go, tu wſpomnieć nie godzi?

Zá Kozakámi biegał y Tátáry
Zbroyny Stánisław á náſz Polak ſtáry:
Tá lat, tá wieku, tá życiá zabá wá,
MODLIBOWSKIEGO byłá STANISŁAWA.

Krzyżacy ſążniem mierzyli mogiły,
Szwed trupy liczył, ktore krew ſwą piły,
Hardy Biſurmąn pokázuie rány
Od *Stánisłáwá* ukámienowány:

D

Stanął

Stánął mu w oczách iák słup, olbrzym srogi,
Spadł *Stánisłáwow* ná gliniáne nogi
Herbowny Kámień, ieden ze trzech; áli
Iuż się ná ziemię srogi olbrzym wáli.

Ugodził lubo Bisurmáná w czoło,
Bisurmánowi iużci głowá w koło
Chodzi, tacza się, iuż leci, iuż mdleie,
Mdleiąc umiera, y wkrotce martwieie.

Tych sił nábywszy od Oycá *Bartłomi*
Pod Widniem Turká z IĄNEM trzecim gromi
Mężny nász Polski Hector, rownie mężnych
Astyánaktow zostáwił potężnych.

Zostáwił z Anną Sokolnicką, onego
PIOTRA Sędziego Corką Wáleckiego;
Ktorą Kásztelán niegdyś Miedzyrzycki;
Y Regimentárz zdobi Sokolnicki.

Pierwszy *Wálenty* Mársowey gonitwie
Poświęciwszy się, ná Rusi y w Litwie,
Nieprzyiácielską krew rzęsisto toczył,
A w wytoczoney szablę Polską moczył.

Niechay zeznáią! podźwignąwszy głowy!
Pod Koniecpolem złożone tułowy;
Wiele ich liczyć? ktorzy w owey chwili;
Od *Wálentego* położeni byli.

Swiádkiem niech będźie sławny Sztámirowski,
Wszędy zwycięscá, gdzie z nim MODLIBOWSKI
Stawáł, Gottowie, padáli tym wzorem;
Ni Amázońskim dąb ścięty toporem.

Inszych; ktorzy się záprzęgli do roli,
Orężem robić bárk y ręká boli:
Od *Wálentego* z rąk dzilnego Mężá,
Przez lat dwadzieściá niewyszły orężá.

Obácz Oyczyzno! iák obrońcy twemu
Obligowána iesteś *Wálentemu*:
Oddał nąm w poler synowskie *Kamienie*,
Korony twoiey ná przyozdobienie.

Masz

Masz *Władysłáwá* Chorążym Polskiego
Márśá, *Niemiry* to iest GNIAZDOWSKIEGO:
Powieć *Chryzostom* złotym słowem práwie,
O MODLIBOWSKIM wiele *Władysłáwie*.

Od *Władysłáwá* ná Bellony polu,
Ná Ukráinie, w Rusi y Podolu,
Nieprzyiaćiele w iákiey byli chłośćie?
Nowomińskiemu wiádomo *Stárośćie*.

Iego Krolewskiey Mośći znákomity.
Y nayiáśnieyszey Rzeczy-pospolit'y
Zezna *Pułkownik*, że *Dryie* sto rázy,
Stáły się złemu Kámieńmi obrázy.

Ozdoby Domu; ktorą śięią *Dryie*,
Tymantesowe velum nie zákryie:
Trudno pod korcem ukryć się pochodni:
Swiátłá dodáią Kolligáci godni;

Z TUROBOYSKIEMI sławni SOKOLNICCY,
Ze SMUSZEWSKIEMI KOZMINSCY, CZAPLICCY,
Spieszą ná applauz MYCIELSKICH *Podkowy*,
Wstáią ŁUBINSKICH stárożytne *Głowy*.

Tu prędkie czynią *Lwy* CIELECKICH kroki;
Herbowne GNINSKICH czołgáią się *Smoki*,
GOSTYNSKICH *Liszki* prosto się podáły,
Ná trzy fortunne MODLIBOWSKICH *Skáły*.

Niech dálsze zácznie Domy produkowáć;
Kto gwiázdy może ná Niebie zráchowáć
Já się do KASPRA moiego obrocę,
Wszytko opowiem; lubo rytmow skrocę.

Przy Serwiuszá pierwszym ná świát wschodzie,
Swietny dziecinną głowę promień bodzie,
Ze tronem miáły stáć się iásłká ciásne,
Prognostykiem mu było koło iásne.

KASPROWI Cery Przodkow y Herbowne
Swieciły *Dryie*, Kámienie kosztowne
Trákt do Honorow słáły dlá uznániá,
Ze twárz Pryámá godna pánowániá.

D 2 Zmło-

Z młodych lat KASPER skłonny ku dobremu,
Skromny, nabożny, y miły káżdemu:
O inſze cnoty ná co ſię y pytáć?
Mogł ie był káżdy z czoła iego czytáć.

Otwárły słodkie KASPROWI Cámeny
Byſtro płynącey zdroie Hippokreny:
Ilo z nich czerpał Demoſtenes nowy?
Poznáć to łátwo z języká y mowy.

Oyczyſte węgły puſciwſzy iák drudzy;
Ablegowány pod Horyzont cudzy,
Kandor cnot ſwoich chował niezmázány,
Wſzák ták? wyświadczcie Lugduńskie Rodány!

Herbowne *Dryle* glanſu nie tráciły,
Lub ſię ná mieyſce z mieyſcá przenoſiły,
Stárał ſię KASPER; by co raz kámienie
Więkſze á więkſze cnot ſiáły promienie.

FRYDERYK AUGUST Monárchá Polskiego
Tronu ſzczęśliwy, KASPROWI u ſwego
Náyiáśnieyſzego przez lat kilká Dworu
Pozwolił nábyć większego ſplendoru.

Zgodnemi głoſy Koła Rycerskiego,
Posłęm obrány z Seymiku Sredzkiego
KASPER do Tronu Monárchy AUGUSTA:
Słyſzeć tám złote iego było uſtá!

Słyſzał Máieſtat, słyſzał *Woroniecki*
Mikołay, *Xiążę* á *Stároſta Sredzki*:
Z ktorym ráchuię dwoch Legatow chętnych,
Nieśli intereſs Woiewodztw prześwietnych.

Y niedziwotá! że ſię ná doyzrzáły
KASPROW rozſądek Woiewodztwá zdáły;
Bo mądry; tego nikt mu nie od'ymie,
W wielkiey *Kommiſsárz* ztąd u świátá ſtymie.

Przyznáią mu to godnych ſtány ludzi,
W Polſce, ná Ruſi, w Podláſiu, y Zmudzi
Brzmi ná językách KASPRA sławá lotna,
To nie pochlebſtwo, lecz prawdá iſtotna.

Już

Już pioro moie ſtępiáło o Kámień,
O MODLIBOWSKICH uſtnie Muzo námień,
Iá przeſtáć muſzę: w *Pole* wyniść myślę,
Pleni Honorow urodzay okryślę.

Figment Poetow, że Tebánská Niwá
Dziwne niekiedyś pokazáłá żniwá;
Miáſto zboż kilká chorągwi, czy znákow
Armátnych z śiebie wydáłá Junákow.

Ja *Rádomickich* gdy luſtruię *Pole*,
Widzę Fortunę ná ſtátecznym kole,
Widzę Jowiſzow, Márſow, y Iunony:
Wnoſzę bydź *w Polu* ten poczet zrodzony.

Przeſzło pięć ſet lát Herbownemu *Polu*,
Iák dźbłá iednego niemiáło kąkolu:
Cererá twierdzi, że złociſte ſnopy
Przednich godnośći układáłá w kopy.

Leżą buławy, Laski y ſzárłáty
Ziemię okryły, Grádywá bułáty
Wráz z przyłbicámi leżą, nawet Krzesłá
Z Senátu *w Pole* fortuná przenieſłá.

Nie liczę inſzych znákow doſtoyności,
Dlá moiey drobney kroniki ſzczupłośći,
Dom niemi pełen: Honor niewynidzie
Z *Polá*, (Bog zdárzy) y Korona przydzie.

Iákoż nietáyno, że plenie w Honory
Cnych *Rádomickich* Herbowne *ugory*
Káżdy to widzieć może po te wieki,
Ciekáwey ſwoiey podniożſzy powieki.

Wiie niezwiędły czerſtwey sławy wieniec
Dá *Rádomickich* Podolski Kámieniec;
Gdzie Otomańskie kruſzyli Księżyce
Słycháć tę dzilność w Polskiey, Majoryce.

Z Tátárskich pierśi przebodzonych krwiſte
Márſá láncetęm, lały ſię rzęśiſte
Potoki, Pole Sármáckie skropiły;
A *Rádomickym* laury ſię rodziły.

Płaca

v. 2 p. 425

Płaca zá pracą, iáko cień zá Febem,
(Wieczystey prawdy sentyment pod Niebem)
Ordynaryinie nástąpić powinná:
Wiele Oyczyzná *Rádomickim* winná!

Wypłacáłá się godnym Antenatom
Krzesłámi, trzemá dziś rodzonym Brátom,
Miárkuiąc; że Ich godná płacy praca,
Senatorską się Purpurą wypłaca.

Nie cytuię tu teraz *Hieronimá*;
Ktorym się gorne Niebios ciesży Clima.
Bydź zásłużonym tego gdy zważyłá,
Inowrocławskim Krzesłem uráczyłá.

Respekt u Królá (ktorego ZYGMUNTEM
Zwáno) cetnarem ważyć się nie funtem
Mogł *Hieronimá*: Cnotá w Niebo schody
Wybudowałá, iák dla Woiewody.

Zazdrosne Párki! ktore to ná máry
Kśiążęce Mitry, Práłáckie Czámáry
Znośićie, gdzie się y kornet niewieści
W pudłe chowány delikátnie, zmieści,

Zeznáycie! wiele z *Kosficzowey Roli*
Zniesłyscie Purpur (dogádzaiąc woli
Łákomey) ozdob? honorow? zeznáycie!
Zeznaycie rychło, pozwu nie czekaycie.

Iá nie otwierąm wiekow záſtárzáłych,
Przodkow godnością y cnotą wspániáłych
Cieżárem wielkich funkcyi nádwątlonych
Ze snu nie budzę w grobowcu złożonych.

Bom nie Sewerus, nie Syllá zuchwáły,
Nie Tárqwiniusz, nie Bolesłáw śmiáły:
Niech spoczywáią áże się obroci
Firmáment, y rok Plátonow się skroci.

Rádomickiego tchnę iednák STEFANA
Y KAZIMIERZA niegdyś *Kásztelána*
W Káliskim Krześle: STEFAN mieczem robił,
Purpurą KAZMIERZ Polski Senat zdobił.

Zdobi

Zdobi podziśdzień godnemi Synámi,
Swiátá Polskiego trzemá Atlántámi:
Kosztowna káżdy z nich Korony perłá,
Káżdy urodzon do Tronu y Berłá.

AUGUSTUS spolnym tych trzech Bráći głosem
Elektorálnym ná Seymie, y losem
Wprzod niż Koroną; ukoronowány,
Wprzod Krol; niżli mu Tron Krolewski dány.

Stráſzne *Lwy* ktore ostrzeły pázury,
Gottow do Polski zgárnąwszy się chmury
Gromili, szczęśćiá y pogody chciwi,
Májestátowi AUGUSTA życzliwi.

ANDRZEY ze swoich chwálebnych Prádziádow
Exemplarz zásług y cnot wziąwszy śládow,
Podobnego się chwycił, pilnie toru
Doszedł godnosci, doszedł y honoru.

Fábiusz z rády zdrowey, ná publicznych
Ziázdách Rycerstwá Polskiego, y licznych
Congressach, záwsze Oyćiec dlá Oyczyzny,
Mądrych rád swoich dał posiłek zyzny.

Gdźie práw, y z prawdą Kośćiołá tykáło,
Tám serce ná to ANDRZEIA boláło:
Perycles z mowy, z ust rzucáł pieruny,
Rzucał; przećiwne áż pierzcháły strony.

Głośćie pobożność ANDRZEIA kámienie
Konárzewskiego Kośćiołá! sklepienie,
Wszák z páwimentem, wszák mury y z wieżą
Ná fundámentách, kosztem Iego leżą.

Przyznay Gnieżnińská Purpuro? ozdoby
Ieżliś nie miáłá z ANDRZEIA Osoby?
Gdyś Purpurátem godnym go widźiáłá,
Jáśnie Wielmożnym KASZTELANEM zwáłá?

Iuż kilká czásow upłyneło z wodą,
Iak z *Kásztelána* Wielkim *Woiewoda*
Poznáńskim AUGUST uczynił ANDRZEIA:
Ten dźiś Honoru pádł los ná MACIEIA.

Ná

Ná ćiebie Orle ſtylu mego zámách,
Ná trzech Poznáńskich gnieżdżący ſię Brámách!
Pátrz Woiewody twego ná zasługi,
Uyzrzyſz cnot, uyzrzyſz zasług komput d‧

Nie wywiiąm ich z *Czárnkowſkich Nálęcz*,
Cáła zá niemi Maioryká ręczy,
Lecz do uwági, tych iednę połowę
Broniſzow zdáię ná Herbowną *Głowę*.

Zdáię Andrzeia Legacye chętne,
Zdáię Kaptury y ſpráwy zákrętne,
Wraz z Márſzáłkowską Laską w Trybunále;
Czas mi o IĄNIE mowić *Generále*.

Andrzeiá ieden *Julus* ukocháný,
Cudzoźiemskiego od Febá widziány,
Godny *Ośieckich* JĄN *Stároſtá* włośći,
Æneaſzowey podporá ſtárośći.

Sprawdził ſię, mowi; prognoſtyk Lucyná,
Z *Andrzeiowego* ktorym wzieła Syná:
Rzekłám: bydź z IĄNA coś wielkiego m‧
Patrzćie! że ták ſię, nie ináczey ſtáło.

Posłem ná Seymy z podziwieniem nie ráz
Inowrocłáwſkim Woiewoda teráz,
J Wielkopolskim JĄN moy *Generálem*!
Szerokim godźien bydź wielbion' rozdziáłem.

Godźien y MACIEY: y MACIEIA wysław!
MACIEY Oreſtes, Piládes WŁADYSŁAW,
Szczerożyczliwych związek Brátow, obá
Niezáwiedziona Senátu ozdobá.

Niechby zeznáły Trybunálskie Łáwy,
Ieżli z MACIEIA Sędzia nie łáskáwy
Bywał? tey Iego nie zápomnią cnoty,
Dekretowáne łáskáwie śieroty.

Dármo ſię chlubiſz z pod Párnáskiey Cyrry
Sábeyskiey dymem podkádzony mirry,
Wyroki dáiąc wątpliwe Trypodzie!
Nie zrownáſz nigdy w słowách Woiewodźie.

MA-

MACIEY z dzielnośći sławny Alexander,
Zroſządku drugi mądry Peryánder
Wyrok co słowo, áni wątpić o tym,
Co rzecze nápiſz chárákterem złotym.

Swiátu Polskiemu iak z Febá promieni,
Lub rubinowych łsknących ſię kámieni,
Z MACIEIA pompy iáwnie przybywáło
Coby y Krzesło Káliskie przyznáło.

Wyſtáwiay Sławo! wſpaniáłe kolumny,
Wzniecay płomienie tryumfalne, ſzumny
Rzuć ná świát ogłos: Kośćioły z MACIEIA
Máią Autora, máią Dobrodzieá.

Zerkowſki twemu wyſtawiony wiele
Fundatorowi winieneś Kośćiele,
Záprzeć ſię tego nie możeſz, że cegły
Zá MACIEIOWYM w murách koſztem legły.

Bogáci złotem ſwym kupieckie krámy,
Gdy ápparátem Boskie zdobi Domy:
Gorąca Niebios pobożność dośięże
Z *Pleſzowskiey* w gore wynieſioney wieże.

Lecz y Oyczyzná Oycem *Generálá*
Przez wiele czáſow rzetelnie doznáłá;
Zeby Iey złota kwitnełá Swobodá,
Inowrocławski miáł wzgląd *Woiewodá*.

Ná cnoty zawſze, á ná kryminały
Nigdy los nie padł od MACIEIA biały,
Ták słuszność każe, y ták ogłoſzono,
By dobrym dobrze, á złym źle płácono.

SAPIECHOW *Strzały*, ZALEYSKICH *Podkowy*
Ná grunt ſię zbiegły ſpolnie *Kotficzowy*,
Ná MODLIBOWSKICH, tráfiwſzy *Kamienie*,
Nieporownáne wydáią płomienie:

Zapałáć ſię tu przyidzie pioru memu,
Y affektowi dziwić wrodzonemu,
O Honor z IĄNEM to czyni przymierze,
Dwoch uſtępuie, á ſąm ieden bierze.

F   Má-

MACIEY *Poznáńskim* z *Inowrocławskiego*
Dziś *Woiewoda*: więc ná ápplauz Jego,
Ná ápplauz mowię MACIEIA wſpániáły
Niech ſię odezwą kártánámi wáły.

Do ákklamácyi niech Poznąń y ludzi
Y ſiebie Wártá ſzeleſtem pobudzi,
Co gdy usłyſzy Apollo Lubráński,
Rozgłoſi świátu Honor Iego Pański.

To o MACIEIU: á o WŁADYSŁAWIE
Cameno moiá zápomniáłáś práwie?
Náſzey naymilſza Pallády zabawá
Rádomickiego chwálić WŁADYSŁAWA.

Tám gdzie przez wieki o niewiele cztery
JAGELLONOWE sławią ſię Litery,
Gdzie miod náuki biorą Polskie Pſzczoły,
Y *Rádomickich* gdzie dziedziczne Szkoły,

Zkąd Páſtorały y Berlá wychodzą,
Tulliuſzowie gdzie ſię Rzymſcy rodzą,
Gdzie *Cracus* pierwſze ufundował mury,
Tám WŁADYSŁAWA wysławia Merkury.

A ty czemu nie? wſzak Rządzcá Párnáski
Zdroy Káſtáliyski otwiera, y Łáski
Z Nimfámi ſpieſzą *w Pole Kotficzowe*,
Sumituią ſię; żeć pomoc gotowe:

Ma zasług tylo! ma cnot tylo rownie!
Możeſz ſię puścić w pochwáły wárownie,
W Grodzie Waleckim nie tyſiączna ſpráwá
Z skutkiem odeſzłá ſwym od WŁADYSŁAWA.

Aryſtydeſá nie uſzedł poſtury,
Gdy ná záwiłe záśiadał Káptury,
Wyſtępki karząc dekretem ochydy,
Powiedźiałyby Mośinskie decydy.

A co Poznáńską Purpurę włożyło
Ná WŁADYSŁAWA? co mitivum było?
Co Bram Poznáńskich otworżyło wrotá?
Wiárá, ſtáteczność, ſzczerość, zasług qwotá.

Dźię-

Dźiękuie w *Białczu* Dom BOZY, y będźie
Z *Obrzyckim*, niby *Wielebnemu* BEDZIE
Niegdyś: *BOG zápłáć* Dobrodźieiu! PANIE!
Tyś nas wyſtáwił, tyś wſpárł KASZTELANIE.

WŁADYSŁAWOWI (życzą) y LUDWICE
Jaſnoświecące GAIEWSKICH Xiężyce!
Ktorych ná *Polu* widźiemi promienie,
Splendor przynieśćie, nie żyćiá záćmienie.

Skolligowánych Komput Domow, ktory
Policzy w liczbie Arytmetyk skory?
Iedno to widzę, iedno właśnie nieśie,
Co liſty liczyć po Dodońskim leśie.

Iedno, ná ſummę iednę zebráć Domy,
Co y piáſzczyſtym ná morżu Atomy,
Niech ſię ſworcuie kto chce! ſummy w cále
Nie doczytá ſię w Plátoná ſzpárgále.

SOBIESKICH *Tárcze*, LESCZYNSKICH *Wieniáwy*.
PONINSKICH, SZOŁDRSKICH, OPALINSKICH *Náwy*,
Po LUBOMIRSKICH prowádzą *Srzeniáwie*,
Ná *Pole* Twoie godny WŁADYSŁAWIE!

Koroná głowy Oycowskiey Synowie,
IOZEF y FELIX Askániuſzowie:
Ten z Jagelońskich mądrość czerpa zdroiow,
IOZEF z Sorbońskich powrocił podwoiow.

Powroćił mądry, ſtáteczny, cnot ſnopy
Z *Polem* do Polskiey przynioſł Europy,
Przyſzłá Senátu ozdobá wolnego,
Podpora DOMU *Jáśnie Wielmożnego*.

Tu grá o DAMY: o Helenę woyną
Grecy lát dźieśięć gráiąc nieſpokoyną,
Pieſzczoną Troię pogrzebli w perzynę:
GRABSKI los rzućił, wygrał KATARZYNĘ:

Zgádnąć, co komu pádnie? Wieſzczkow zgryzy,
Czy eſſy? quarty? czy cynki? czy zyzy?
KASPER troiſtą podał ná los *Dryia*
W *Pole Kotficzow*, pádło ná ZOFIĄ.

Niebo

Niebo, perłowe ktore ſieie roſy,
O MARYANNĘ teráz rzuca loſy,
(Ku niey umyc ſię trzáby Aryádnie)
Y widzi mi ſię; że fortunny pádnie.

Wygráłeś KASPRZE, urodziwą Dámę
Cudnych tálentow! Jzabellę ſámę
Wygrałeś! znáć to po mądrym rozumie
Co dyſzkurowáć? z kim? y iáko? umie:

Ten od *Lucyny* ZOFIĄ potyka
Punkt chwáły: á w tym Pallás ſię przymyka
Lubráńska, ręce ku Niebu podnoſi,
Jowiſzá gornym głoſem w ten ſens proſi.

Łaskáwy Boże! ź ktorego gdy młotem
Wulkán uderzył, mozgum wyſzłá, złotem
Pomnie, że Niebom swiát záſiac kazałeś,
Tę dobroczynność dlá mnie pokazałeś.

Pokaż y teraz niechay złote látá
Płyną Cney *Párze*, precz przeciwne fatá
Pierzcháią, żywe niech owoce gleba
Rotficzow rodzi, wymoderuy Niebá!



Gmách ſię niech *w Polu* funduie Honoru,
Użycz mi łáski y tylo fáworu:
Pálládzie ná to Jowiſz parol daie,
Pláuz ſię w Lubráńskim Helikonie ſtáie.

